

# PROTOKÓŁ

Mars  
1954

Warszawa, dnia 30 maja 1950 r. Sędzia .....

....., działając na zasadzie Dekretu z dnia 10 XI. 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 51, poz. 293) o Głównej Komisji i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni niemieckich w Polsce, jako członek Głównej Komisji, przesłuchał w trybie art. 255 w związku z art. 107, 115 ~~104, 110~~ Kodeksu Postępowania Karnego niżej wymienioną osobę, która zeznała co następuje:

### Nazywam się

Imię i nazwisko: Michał Wróblewski  
 Data i miejsce urodzenia: 30. VIII. 1887 w <sup>Wieliczce</sup> Szczytnie pow. Przekaj  
 Imiona rodziców: Piotr i Anna z d. Ochman  
 Zawód ojca: rolnik  
 Przynależność państwowa: poliska  
 Wyznanie: wpuszko-kat  
 Wykształcenie: 3 oddziały szkoły powsz.  
 Zawód: Kamieniarz  
 Miejsce zamieszkania: ul. Dębińskiego 2/4  
 Kształność: niepełna

Od 1941 roku mieszkaniem na Marymoncie przy ul. Marii Karłowicz nr 21. Tutaj też został uwięziony w czasie powstania 1944 roku. W czasie szkolnym znajdującym się w głębi naszej posesji, został w pierwszych dniach powstania zatrzymany punkt sanitarny Nr 3 szpitalny, w którym jedyną z pielęgniarek była Daluta Tarcu z em. obecnie przy ul. Marii Karłowicz 29. Ponieważ na naszym terenie przeważnie stały drewniane domki, mieszkańcy ich dla bezpieczeństwa, gromadzili się w murowanym budynku szkolnym. Do dnia 14-go września 1944 roku, teren nasz zajęty był przez powstańców. Z warminskich punktów powstania zajmowali ostatecznie przy ul. Gdajńskiej. Wąskokolejki niemieckie natomiast sterowały w C. 1. Wł. F. -is, stacja przy ul. Kolektorskiej, stacja Szkolna, Garaż

przy ul. Gdalskiej, którą Niemcy zamienili na  
korytarz, jeszcze przed rokiem 1941. Z korytarz jed-  
nakże nie jaliśmy 2 tygodnie przed kapitulacją  
zajęciem naszego terenu przez Niemców, wojsko wy-  
cofało się do C.I.W.F-u. Przez cały okres powstania  
nie było możliwe się swobodnie poruszać po  
starym terenie. Niemcy u wylotu ul. Marii Karminy  
wyuradowali bunkier, z którego ostrzeliwali  
ulicę. Choć kolwers chciał przejść ulicę, uderzał  
się nie śmierć. Poza temu niektórzy Niemcy ro-  
bowali domy okalające korytarz. Obrucali drew-  
niane domki paściami zapalającymi, a do lud-  
ności gąszej poter strzelali.

Dnia 14-go września powstańcy z naszego terenu  
wycofali się. Ulicę Marii Karminy wjechały wozy  
niemieckie ostrzeliwujące cały nasz teren. Podpala-  
no domy, a ludność kareno wychodzić. W bu-  
dyńki szkolnym znajdowało się wówczas około  
70 osób. Niemcy weszli na naszą podwórce i ko-  
zeli wreszcie wychodzić. Ponieważ dookoła  
nas palily się domy i parkany, zdecydowa-  
liśmy się wychodzić. Część ludności wychodzi-  
ła w stronę ul. Dziewickiego, ja wraz z żoną  
mają Szabellą i córką Alfredą i dwoma pa-  
niami Franciszką i Marią Radomskimi, wyo-  
cisłamy na sąsiednie podwórko w stronę ko-  
ster. Uliczonym dostać się do piwnic, jednak  
wreszcie było pełno. Staliśmy na podwórku.  
Podnieśli do nas Niemiec, kareł nam iść za  
sobą. Ze nami postępowano dwoi z karabinami.  
Niemiec doprowadził nas do ścianki idącej  
przy korytarz w stronę ul. Czystostonia Pas-  
ka. [Dawniej znajdowała się przy tej ścianie pow-  
pa.] Wskazał nam drogę i kareł nam iść na-  
pród. Przy ul. Marii Karminy aż do ul. Potoc-  
kiej stały jeden przy drugim wozy. Niemiec pro-  
wadzący nas cofnął się do wołów. Wówczas pur-  
nowo nas serż z karabinów. Przy kobietę  
upadły od razu niemy. Córka moja, cicho

Michał Radomski

temu w skrocie padła na plecy. Ja nie by-  
 tam w ogóle ranny. Kółki postarali mi wst-  
 ko futro, które miałem na sobie. Upadłem  
 na twarz. Ktoś mi futro włożył mi głowę. Le-  
 żałem tak przez chwilę. Za mną stał żołnier  
 niemiecki. Miałem lekko głowę: zobaczyłem  
 twarz mojej córki. Patrzyła szeroko otwartymi  
 oczami. Gdy zobaczyła, że ja żyję, powiedziała mi,  
 że jest ciężko i że nie wiem, co się dzieje. Nie miał  
 ustąpić mi. Chciał sprawdzić, czy jestem  
 uszyty. Gdy podszedł do mnie, popatrzył  
 w jej oczy, a następnie wyjął rewolwer i strie-  
 lił dwa razy w jej głowę.

Leżałem bez ruchu przez całą noc. Tę przy-  
 mość nogach manewrował stale całą nie-  
 miecki. Przez całą noc słyszałem krzyki ludzi  
 nie śpiących o retunell, wrzaski niemców i strę-  
 ty. Rano usłyszeło uciśnięcie. Miałem niezno-  
 my okrutny przycięcia. Gdy się obudziłem  
 wstałem już nie było. Przedtem więc na ul.  
 Kiechowiecką, a stamtąd na ul. Czarneckiego,  
 gdzie byłem do 30 września 1944 roku, czyli do  
 dnia upadku Zolobara. Razem z ludnością tam-  
 tejszego terenu zostaliśmy wyprowadzeni do Pru-  
 Kowa.

Po powrocie do Warszawy, dnia 18 stycznia  
 1945 roku <sup>nie mogłem znaleźć</sup> ~~nie mogłem znaleźć~~ <sup>nie mogłem znaleźć</sup> ~~nie mogłem znaleźć~~  
 w domu mojej rodziny. Już nie było w  
 miejscu zbrodni. Zostali pochowani. Kiedy na  
 wiosnę 1945 roku były przeprowadzone

1  
 szej mogli na naszym terenie, odwołaniem  
 wzięli meji córki i siostry. Byłem wówczas przy  
 expunacji ról z meji wspólnej robionej  
 na miejscu jednej z najwzrostszych wrodzi  
 dokonanych na naszym terenie w dniu 14  
 września 1944 roku, t.j. wrodzi dokonanej  
 pod rozstrzeleniem, na lidwani, wziętej z domu  
 przy ul. Rybnikowskiej Nr 3 i z innych domów.  
 Na tym protokół zakończono i odczytano.

Michał Wroblewski  
 Protokółowa:  
 Teresa Zell